

steckiemu, jako „nominalnemu“ redaktorowi G. a. z. N. r. proces o obrazę honoru, a p. Rapacki tylko p. Kosteckiemu proces taki sam a to z powodu następującego w kronice tej gazety z 26 lipca zamieszczonego artykułku: „Szastanie się Moskali we Lwowie. W sobotę dnia 20 lipca wieczorem wyszliśmy w trójkę na przechadzkę, a idąc Sykstuską ulicą w górę, skreśliśmy na lewo ku Wulce panięńskiej. Koledzy jednak zrobili propozycję, byśmy pierwsi wstąpili do ogrodu Prohaski, zanim dalej pójdziemy. Wchodzimy więc do ogrodu i w bramie napotkaliśmy jednokonnego fiakra, który uwagę naszą zajął, gdyż najmuja go trzej panowie zaczęli się szederzyć śmiać, a śmiejąc się jeden z nich odezwał się temi słowami: „„Patrzcie, ojczyzna idzie!“, wskazując na nas palcem, poczem skrył się po za swoich towarzyszy. Jednak bez trudności można było poznać indywidualum wyśmiewające bezczelnie w miejscu publicznym największe słowo, tkwiące w sercu każdego człowieka, którym są ojczyzna. Był to Eugeniusz Pawłowicz, naczelnik wystawy etnograficznej w Moskwie. Gdyby kto inny podobne słowa wyrzekł, odebrałyby był stosowną nagrodę, ale Pawłowicz nie można inaczej ukarać, jak tylko poddaniem go pod pręgierz opinii publicznej i unikaniem każdego miejsca publicznego, gdzie się pojawi Pawłowicz z Rapackim i innymi dwoma towarzyszami. Wiadomość ta powinna posłużyć dla wiadomości powszechnej, a mianowicie traktowników, kawiarzów i cukierników.“

Wczoraj rozpoczęła się z powodu tego artykułku rozprawa ostateczna przed trybunałem, złożonym z pp. radcy Semkowi, jako przewodniczącego, a pp. Ortyński i Trusza jako asesorów. Miejsce prokuratora zajął Pawłowicz i Rapacki, na ławie oskarżonych zasiadli pp. Dobrzański i Kostecki, jako świadkowie, powołani przez p. Kosteckiego, przedstawili się sędziom: nauczyciel prywatny p. Gebhard, asyent farmacji p. Au, nauczyciel przykroju sukien p. Grodzki, artysta malarz p. Raczynski, urzędnik p. Kułkowski, współpracownik Dziennika Lwowa pan Bieliński i wreszcie p. Altenberg. Sala sądowa była przepelniona publicznością.

po zapewnieniu rozprawy przez przewodniczącego według form przyjętych i odejściu świadków na ustęp, wniósł p. Pawłowicz zaskarżenie, kładąc nacisk na końcowy ustęp zaskarżonego artykułu i upatrując w nim obrazę honoru według paragrafów 448, 449, 490 i 491 kodeksu, dowodząc, że choćby fakt w artykule przytoczony był prawdziwym, to samo jego przedstawienie, samo wyrażenie się, iż postępowanie jego stawia się pod pręgierz opinii publicznej, sam sposób napisania artykułu tak jest dla niego obraźliwym, że wcale nie widzi potrzeby bliżej tego obrazę wykazywać.

Obwołany p. Dobrzański oświadczył w odpowiedzi swą nasamprzód, że całe zaskarżenie Pawłowicza upaść powinno, gdyż zupełnie fałszywie zostało wniesione. Dobrzański bowiem w owym czasie, gdy ów artykuł pojawił się w Gazecie, wcale we Lwowie nie był obecnym, czego dowodem zawiadomienia jego, przesłane prokuratorowi, a redaktorem rzeczywiście był wówczas p. Kostecki. P. Pawłowicz zaś zaskarżył jego (Dobrzańskiego) jako rzeczycielkę redaktora, więc prosi sąd, by go zupełnie uwolnił a całe zaskarżenie Pawłowicza jako nienależycie wniesione odrzucił. Przy tej sposobności, wchodząc w treść artykułu inkriminowanego, wskazał pan D., że skoro fakt przez G. a. z. N. r. podany jest prawdziwym, a skarżyciele wcale temu nie przeczą, więc i obrazy nie ma, gdyż paragraf przez Pawłowicza przytoczony, że o „prawdziwych“, lecz życia „prywatnego i familijnego“ dotyczących a honorowi ubliżających faktach, publicznie donosić nie wolno, wcale tu się zastosować nie da, boć tu nie o prywatnym, nie o familijnym tych panów życiu mowa, lecz o ich życiu i postępowaniu publicznym. P. Pawłowicz, który był niedługo Polakiem, następnie Rusinem a teraz Moskalem, który wyrzekł się ojczyzny...
Pawłowicz. Proszę sądu wezwać obwołanego do porządku, by nie mówił o tym, co nie należy do rzeczy.

Dobrzański. Właśnie że to należy do rzeczy, kto tak postępuje, jak Pawłowicz, kto wydrwina publicznie największe uczucia, kto zapiera się swą dawną wiarę polityczną, kto insultuje publicznie tych, co wiernymi zostali zasadom przez niego dawniej wyznawany, ten wien być stawiony pod pręgierz opinii publicznej, a w tym wypadku, o który chodzi, nie może być paragraf o prywatnym, familijnym życiu zastosowany. Zresztą skarga upada, bo mnie zaskarżono jako redaktora a ja wówczas nim nie byłem.

Pawłowicz stara się sąd przekonać, że dowód prawdy wcale dopuszczonym być nie może, że zarzuty Dobrzańskiego, jakoby podczas ostatecznej rozprawy niewolno było skarżącemu skargi rozszerzać i jakoby jego zaskarżenie przeciw Dobrzańskiemu było niewłaściwe, są niuzasadnione; że więc sąd jego uwzględnić powinien włożyć; mimo to, jeżeli p. Dobrzański oświadcza, iż z tym artykułem nie ma nic wspólnego, więc w myśl paragrafu 489 odstępuje od skargi przeciw niemu, obstając przy zaskarżeniu p. Kosteckiego.

pan Dobrzański, tem niezadowolony, żąda, by mu sąd wydał wyrok niewinności, a gdy następnie na zapytanie przewodniczącego oświadczył p. Kostecki, iż jest autorem zaskarżonego artykułu, udał się sąd na ustęp i po krótkiej naradzie wróciwszy, oświadczył, że pan Dobrzańskiemu, uwalniając go od zaskarżenia, wydaje wyrok niewinności.

Po odejściu pana Dobrzańskiego, zabiera głos pan Kostecki i wnosi swą obronę, którą tu w streszczeniu podaję:

Nasamprzód wykazał p. Kostecki, iż ponieważ pan Pawłowicz wniósł fałszywe zaskarżenia, bo oskarżył Dobrzańskiego jako rzeczycielkę redaktora a jako jego nominalnego, właściwie i przeciw niemu skarga Pawłowicza upaść powinna, gdy jednak przewodniczący wezwał go, by przystąpił do obrony samego artykułu, więc p. Kostecki mniej więcej w ten sposób przemówił: Fakt, o którym mowa, zaszedł w sobotę. W niedzielę czy w poniedziałek zawiadomili mnie o tem ci, których Pawłowicz z Rapackim insultował. Prócz tego słyszałem o podobnych faktach wielu, i fakt tu przytoczony stoi w związku z wieloma innymi, jeszcze gorszemi. Nie była to sprawa prywatna, w takąby nigdy nie wchodził, zwłaszcza, że z Pawłowiczem do niedawna byłam w dobrych stosunkach i lubilem go dawniej, z Rapackim także żadnych prywatnych stosunków mieć nie moge, stanął on zresztą już tak, że od niego honorowej satysfakcji żądać nie można. Ta sprawa była czysto publiczną i jest publiczną. Należy przypomnieć sobie czasy, w których się ten artykuł pojawił. Było to przy końcu lipca, a działy się wówczas rzeczy, które musiały publiczną uwagę na siebie zwrócić, w owym czasie bowiem poczęły obiegać pogłoski o zabiegach gabinetu petersburskiego w celu utworzenia we Lwowie konsulatu moskiewskiego, w owym czasie pojawiło się mnóstwo agentów moskiewskich we Lwowie, wówczas pojawił się znowu na widowni p. Rapacki, który czas dłuższy nigdzie się nie pokazywał, wówczas po powrocie Pawłowicza z Moskwy, mając go już przy sobie, zaczął p. Rapacki, który się wyparł wszelkiej solidarności z Polską i z Polakami, znowu publicznie się po-

kazywać, a mając przy boku Pawłowicza wydrwinać wszędzie po kawiarniach i traktierniach najszlachetniejsze i każdemu drogie uczucia narodowe, ale w sposób taki, iż go sędziwie zaskarżyć nie można było. Ze p. Rapacki pisuje najohydniejsze potwarze na swój naród do dzienników moskiewskich, w to nie wchodzi, bo tu nie o polityczne lecz publiczne jego postępowanie chodzi, o łamienie form towarzyskich, o wydrwianie i wyzywanie ludzi. Na takie drwiny nima odpowiedzi, jak milczeć, albo (mówca podnosi rękę z gestem bardzo zrozumiałym). Otóż chodziło wówczas o motywowanie potrzeby konsulatu moskiewskiego we Lwowie, chodziło o wywołanie burdy, chodziło o to, aby Moskal w jaki taki sposób został znieważony, iżby rząd moskiewski mógł powiedzieć: „patrzcie we Lwowie konieczna potrzeba konsulatu, aby bronił naszych interesów.“

Pawłowicz przerywa i wyzywa sąd na podstawie rozporządzenia ministerjalnego, aby niedopuszczał wkraczania na pole polityki zagranicznej.

Przewodniczący niezważa na uwagi Pawłowicza, który w ciągu całej rozprawy bardzo często sądowi daje nauki, jak ma postępować.

P. Kostecki prowadzi swoją obronę dalej: Ja nima nie tym panom muszę mówić prawdy, ale nie moja w tem wina, sami mnie tu na ławę oskarżonych, na której zasiadają rabusie i złodziejce, posadzili, niechże teraz słuchają prawdy niemiędy. (Śmiech ogólny.)

Pawłowicz żąda znowu, by mówcę wezwano do porządku, a Rapacki unosi się dotknięty śmiechem publiczności tak dalece, że oskarża pana Kosteckiego o zbrodniczą oszczerstwa a to z powodu, iż tenże jego i Pawłowicz tak przedstawia w swęj obronie, jak gdyby oni byli płatnymi Moskwy agentami i działali na niekorzyść Austrii, że im więc zarzucha zbrodnicy stanu.

Przewodniczący, dawszy panu Rapackiemu radę, by swą skargę o oszczerstwo, jeżeli chce, wniósł na piśmie, wyzywa p. Kosteckiego, by mówił dalej.

P. Kostecki. Postępowanie p. Rapackiego i Pawłowicza było tego rodzaju, iż obowiązkiem było Gazety starać się położyć mu tamę, zwłaszcza, że mnóstwo Moskali, snuło się wtedy po Lwowie i że oburzenie przeciw tym dwóm Ichmociom między publicznością było tak wielkie, iż lada chwila mogło przyjść do rozlewu krwi. Pan Dziedzicki, redaktor Słowa, jest także wrogiem naszym, i pewnie niebezpieczniejszym niż ci dwaj i takich 50, ale zachowuje on się przyzwoicie i szanuje przyjęte przez ludzi formy towarzyskie. Ci panowie zgwaltowali te formy, atakowali przechodząc po ulicach, spokojnych ludzi po miejscach publicznych, cukierniach, traktierniach, rozjątrzenie przeciw nim było powszechne, skargi do mnie jako redaktora dochodziły ciagle z różnych stron, uznając więc za rzecz potrzebną dać tym panom publiczne napomnienie, by swoje postępowanie zmienili, ale zarazem takie napomnienie, by w niem i opinia publiczna miała satysfakcję, przyczem należało ostrzedz cukierników, traktierników itp., aby baczyli na to, żeby u nich z powodu postępowania tych dwóch ludzi nie przyszło do burdy. Atakowali oni nie tylko Polaków, atakowali oni i Rusinów i to takich, którzy wcale z Polakami nie sympatyzują, którzy jednak nie sympatyzują także z Moskwą. Na dowód proszę odczytać co pisze dziennik Rusi z owego czasu. (Składa na stole sądu numer Rusi i Dziennika Lwowskiego, w którym jest wspomniany przez mówcę artykuł na polskie przetłómaczony.)

Przewodniczący daje protokolantowi, panu Staszewskiemu, artykuł ten do odczytania w głos. Artykuł Rusi brzmi następująco: „Dwóch moralnie zbankrotowanych: renegat polski a teraźniejszy korespondent do moskiewskich dzienników Rapacki i były narodo polski policyant — który najpierw zaprzędał się Polakom a teraz Moskwie, E. Pawłowicz, szwendując się po wszystkich zaułkach Lwowa, apostofując imię plynącej szampańskim i blyszczącej rublami matuziki Moskwy. Po traktierniach i kawiarniach dzwoni w uszach fistulowy dyskant polskiego moskalofilu i chrapliwy baryton jego adjutanta. Moskiewsko-sokolnicie uczy kontynuują się bez upamiętania, a gdziekolwiekby się człowiek niegustujący w sokolniczych scenach chciał ukryć przed nimi, chcą spokojnie zjeść obiad lub kolację, wszędzie przed oczyma wyrastają jak z ziemi moskiewscy Kastor i Polux, natracając się każdemu z swymi cynicznymi argumentami, obrażającymi największe uczucia każdego Rusina i każdego w ogóle człowieka.“

Pawłowicz po odcytniu tego artykułu protestuje przeciw czytaniu a Rapacki zwraca uwagę sądu, że z powodu tego artykułu został już Dziennik Lwowski za powtórzenie go z Rusi skarany, co nawiasem powiedziały, jest nieprawdą.

Po tem intermezzo zabiera dalej głos p. Kostecki i na dowód, że pan Rapacki przy każdej sposobności atakuje ludzi najspokojniejszych, by się ze swymi cynicznymi popisami konceptami, opowiadał zająście, jakie miał z Rapackim artysta tutejszy p. Raczynski. Późno w nocy siedział w cukierni u Pola Rapacki z Pawłowiczem, a gdy wszedł do cukierni p. Raczynski, (który notabene jest tak samo Rusinem tj. obrządku grecko-katolickiego jak pan Kostecki i Dobrzański), poczył pan Rapacki drwić z niego i z jego uczuć patriotycznych z wyrafinowanym cynizmem. Dalej chce pan Kostecki opowiedzieć inne fakta, świadczące, w jaki sposób wyzywają Rapacki i Pawłowicz ludzi najspokojniejszych, skoro mają ich za patryotów, tak chce opisać w jaki sposób pewnej nocy podpici ei panowie w towarzystwie innych sobie podobnych atakowali pp. Kułkowskiego i Bielińskiego, ponieważ jednak wypadek ten zaszedł po napisaniu inkriminowanego artykułku, więc sąd na przytaczanie tych faktów niepozwoili.

Nim przystapiono do przesłuchania świadków, zabrał głos jeszcze Pawłowicz, by przeciw przesłuchaniu temu protestować, dowodząc, że tego wcale tu niepotrzeba, dalej dowodził, że nie powszechne rozjątrzenie przeciw niemu spowodowało pana Kosteckiego do napisania artykułu zaskarżonego, lecz że odwrotnie artykuł ów spowodował takie rozdrażnienie, że on widział się zniewolonym prosić policji o pozwolenie noszenia przy sobie palnej broni, by na wypadek obronił się przeciw napasli.

Sąd udał się na ustęp, a wróciwszy oświadczył przewodniczący, iż zapadła uchwała wysłuchać świadków pp. Gebharda, Au, Grodzkiego a na żądanie pana Kosteckiego, jeszcze ras postawione, i p. Raczynskiego. Świadków pp. Bielińskiego, Kułkowskiego i Altenberga sąd słuchać nie widzi potrzeby, ich świadectwa odnoszą się bowiem do faktów, które po napisaniu zaskarżonego artykułu zajęły miały.

Nasamprzód wezwano p. Gebharda. Jest to młody człowiek, który stracił rękę w powstaniu, następnie p. Au a w końcu p. Grodzkiego. Wszyscy trzej jednomyślnie zeznali, że fakt przez G. a. z. N. r. podany jest zgodny z prawdą, bo to za nimi p. Pawłowicz idący doróżką z p. Rapackim i jeszcze kimś trzecim, wołał, zobaczmy ich ubrany po polsku, a jednego bez ręki „„patrzcie idzie Ojczyzna“, przyczem śmiał się ironicznie. Oświadczył przy tem, że się czuli tem insultowaniem dotknięci, że gdyby doróżka spiesznie nie była odjechała, byłiby sztychali z nich Pawłowicza zaraz należycie ukar-

rali, tudzież, że to oni prosili Kosteckiego, by fakt ten do publicznej podał wiadomości. Ciężkimi razami dla pp. skarżycieli były zeznania tych trzech świadków, najcięższym jednak podobno było trzać dla p. Rapackiego zeznanie p. Raczynskiego, który, nie dotykając bynajmniej strony politycznej, krótko i jasno opowiedział, jak bez dania racji podpity p. Rapacki, siedząc z Pawłowiczem w cukierni, drwił sobie z niego, że on na te wyzwania wcale nie odpowiadał, że tylko spłunął i oświadczył odchodząc cukiernikowi, iż jeżeli tenże takich gości jak Rapacki i Pawłowicz u siebie przyjmować będzie, żaden uczyony człowiek do jego cukierni przyjeżdżać nie będzie w stanie. Na twierdzenie p. Rapackiego, iż nazwiska świadka nie wymienił i że mówił właściwie o profesorze Goławskim, który dla tego pojdzie „w trąbę“, bo i książka Czerkaski, na którego Goławski liczy, już poszedł „w trąbę“, że o p. Raczynskim nie było mowy i że on jego niczem nieobrażił, odpowiedział p. Raczynski, że go w ogóle Rapacki obrazić nie może, i że gdyby on był nazwisko jego (p. Raczynskiego) wymienił, byłby on mu potrafił jak należy odpowiedzieć.

P. Raczynskiego zaprzysiął sąd natychmiast. Zaprzysiężenie innych świadków odroczone do dalszej rozprawy, która się odbędzie jutro.

Po zaprzysiężeniu p. Raczynskiego oświadcza Pawłowicz, że on widzi się zmuszonemu żądać, by i jego świadków perypocowano i zaprzysiężono, to jest tych, którzy z nim wówczas z ogrodu Prohaski jechali, a to urzędnika Wydziału krajowego, który z nim jechał, niejakiego p. Szczęsownicza, którego zeznanie przekona sąd, iż on owych trzech młodych ludzi przeciw niemu świadczących wcale nie insultował, dalej doróżkarka, który ich wiozł, a którzyby musiały być także coś słyszeć i p. Rapackiego, który z nim jechał (śmiech), bo te tak dobry świadek jak każdy inny.

Z powodu, że publiczność kilkakrotnie, tak podczas zeznań świadków, jak i wywodów pp. Pawłowicza i Rapackiego serdecznie i głośno się śmiała, czuli się panowie skarżyciele tak obrażeni, że kilkakrotnie wzywali sąd, by temu zapobiegł a p. Pawłowicz zarzucał sądowi, że nie umie szanować swęj powagi tak, że on nie wie już nawet, czy stoi przed sądem, czy to sala sądowa i że będzie musiał żądać, by publiczność z sali wydalono, a p. Rapacki odgrażał się pogłosem, że pojdzie na skargę do prezesa sądu p. Mochnackiego.

Na tem wczorajszy rozprawę o godzinie 7 wieczór zakończono, odkładając jej ciąg dalszy do jutra do godziny 4 z południa.

Wiedeń, 15 października.

X. X. Miesiąc październik złowróżnym zdaje się być miesiącem dla konstytucyjnej Austrii. Dnia 20 października 1860 r. wydany został dyplom cesarski, mocą którego cesarz nadał Austrii pierwsze konstytucyjne zarzysy. W siedm lat później, to jest w d. 14 października 1867 r. rozpoczęły się ważne w Radzie państwa rozprawy nad zmianą ustawy lutowej, będącej emanacją owego październikowego dyplomu, a do 20 t. m. zmiany owe zapewne uskutecznione zostaną, i powstanie w Austrii nowa edycya konstytucyj, z nową nazwą październikowej ustawy, którą atoli będzie właściwie edycya, licząc wszystkie wydania od r. 1848, trudne już zliczyć na pamięć, ale pomiędzy dyplomem październikowym, a rodzącą się właśnie ustawą październikową, przesuwają się ciemne widma ustawy lutowej z r. 1861, przeważając wskutek niej w tym samym jeszcze roku w sierpniu węgierskiego sejm i cały system rządów szmerlingowskich wraz z inkorporowaniem do wiedeńskiego rajsyratu posłów siedmiogrodzkiej i stanem obłączenia w Galicyi wśród swobód konstytucyjnych. Dalej rodznie patent wrześniowy z roku 1865, sytuujący lutowy rozwój, zwolanie nadzwyczajnej Rady państwa w d. 4 stycznia 1867 r., przechraczenie jej 11 marca na Radę znowu zwyczajną, ugoda z Węgrami i otwarcie 20 maja teraźniejszej Rady państwa, która do tego czasu, sama niewiedząc właściwie czem jest, w końcu teraz bawi się w rodzaj maleńkiej konstytucyj. Oj smutna to zabawka doprawdy, skoro i tej, rodzącej się właśnie konstytucyj, niemożna szczęśliwszej wróżby przyszłości, niżli jej starszym siostram. Smutna zabawka! skoro wśród takiej wróżby i takich, jak są obecne konstellacyi, powstaje konstytucya, coby powinna utrwalić państwo, a zadowolnić składające je ludy.

Proszę się nie dziwić temu odstępowi, ale dzień zadusny się zbliża, więc za umarłych naszym zwyczajem należy robić wyponinki, a że i rodzących się do nich już wyczułem, czyż moja wina? kiedy rodząc się noszą już w sobie zarody śmierci.

Dzień wczorajszy ważnym jest jednak dla Austrii i Wiednia. W dniu tym rozpoczęto w Rejchsracie obrady nad zmianami konstytucyj, a właściwie nad utworzeniem nowej październikowej ustawy, a zarazem w dniu także wczorajszym rada guinna tutejsza wręczyła cesarzowi adres, protestujący przeciwko episkopalnemu adresowi. Utworzenie konstytucyj i obalenie konkordatu zesły się z sobą razem.

W czem różni się ustawa lutowa z r. 1861 od poprawionej i wniesionej do izby przez wydział konstytucyjnej ustawy? a raczej jakie i jakiej są doniosłości owe poprawki lub zmiany, które ustawę lutową ulepszyć lub też dopełnić mają? nie będę się zastanawiał nad tem obecnie, a to z przystępnym, abym ulżył mi czytelnikom. A wtenczas dopiero, skoro już wszystkie zmiany uchwalone zostaną, zestawie je z lutowym tekstem i wykazę, o ile one dla nas i dla Austrii są korzystniejsze lub też przeciwnie. Dziś zaś nad wniesionymi zmianami czynić uwagi, niewiedząc o ile jeszcze wśród rozpraw w izbie lub jakim ulegnąć mogą zmianom, byłoby może przedwczesne dla Wielkopolskiej publiczności, niezbyt biegłej w paragrafach dość sztucznie komplikowanej tutejszej konstytucyj lutowej. W ogóle jednak mówiąc, lutowa ustawa składała się z 21 paragrafów, teraźniejsza zaś poprawiona październikowa składa się z 24, trzy nowe paragrafy przysrosły, niektóre z nich mocno zgrubniały, a najglówniejsze zmiany dla autonomistów zasły w dwóch paragrafach, to jest w dawniejszym 10 a teraźniejszym 11, i w dawniejszym 11 a teraźniejszym 12. — Na wczorajszym posiedzeniu zdelano dojść dopiero włącznie do § 7.

Z większą niżeli zwykle pilnością i pospiechem zebrali się wczoraj posłowie. Z posłów polskich, oprócz bawiącego przy dawniej za urlopem hr. Adama Potockiego, w tak ważnej chwili, gdzie każdy pojedynczy głos przy stawianiu poprawek idzie w rachubę, brakowało p. Wężyka, i nie pojmuję dla czego właśnie dzisiaj odczytano prośbę o urlop hr. Baworowskiego, który jeszcze przed paru dniami był w Wiedniu, a zatem wiedział, że jeżeli kiedy, to teraz, każdy z posłów na swoim miejscu być winien, i dla tego takie lekceważenie poselskich obowiązków należało mi wytkać. Przeciwnie znowu przybył na dzisiejsze posiedzenie ks. Polański, którego dawno już niewidzieliśmy.

Galerye były mocno zapelnione, a ładne kapelusze i ładne twarze płci pięknej, dość gęsto je zdołoby, zwłaszcza w dyplomatycznej loży. Po wniesieniu nowo na-

deszłych 12 petycji przeciw konkordatowi, przystapiono zaraz do glównego przedmiotu dnia dzisiejszego. Sprawa wozdawca wydziału konstytucyjnego, znany dawniej jako autonomista, a dziś równo z innymi tylko konstytucjonista niemiecki Kaiserfeld, cichym głosem zagadnąc swoją w krótkiej przemowie, kładąc największy nacisk na potrzebę, jaka się okazała w wyliczeniu paragrafie 11 spraw, należących wyłącznie do Rejchsratu. W końcu zaś rzucił okólnikową frazę, iż choć w ten sposób konstytucya jest znowu zapewniona, a jeżeli coś dokładniejszego nie zdołał wyrobić wydział konstytucyjny, to spodziewa się on przeciw, że taki jego wyrób zechce izba z konieczności przyjąć. Niewątpliwie znać przyszłość sam sprawozdawca zdawał się zapowiadać temu nowemu dziełu, skoro nie stało go to lepszą zaletę dla zaprowadzonej przed izbę ustawy.

Przy ogólnej rozprawie nie ma trudność następczo się musiela dla autonomistów, aby wśród nię głos zabrac i rzucić ogólnikowy pogląd na nowo mającą się uchwalą ustawę. Zadowolnienia z nię niepodobno okazać, a rozciągnąć ją pod różny kryteryn, także nie będzie przystało, skoro naprzód mogli mieć przekonanie, jak mało, albowi też wcale nie, za pomocą stawnego poprawek zdolają w nię ulepszyć. Zdradzać nawet ogólnę rozprawę myśli dalszego postępowania, także by było niebezpieczne. Mówić atoli wypadało, i to Polakom, jako glównemu zastępowi autonomistów. Z polskich więc posłów pierwszy głos zabrał Ziemiakowski i z trudnego swego zadania wywiązał się bardzo zreszcie i gladko. Mówił krótko, spokojnie i z całą dobitnością, a choć zawarł się w ogólnikach, to glównie myśli Ziemiakowskiego jasno przez nie świeciły. Historia ma zawsze pewne epoki, które są zarazem skądzirogami w postępie ludzkości, a każda taka epoka nosi na sobie piętno wielkiej idei. Dzisiejsza zapisana na swęj chorągwi uznanie narodowych indywidualności, a idea nie od wczoraj powstała, bo już na wiedeńskim kongresie mówiono, że Polska była rzdartą. Indywidualność narodowości polskiej uznaną tam została. Przeciwi pangermanizmowi i panslawizmowi, które biją jakby taranem do wrót Austrii, co postanowiono przeciw? Oto unifikacya różnorodnych szczepów i ludów. Taki mnięję więc był początek świętej przemowy Ziemiakowskiego, a na nim rozaczał on dalszy ciąg myśli.

Podawszy zaś w wątpliwość, czyli obecna ustawa, na którą rozpoczęto obrady, skorzystała z błędów przeszłości i czyli zadowolnić zdoła oczekiwaniem i życzeniem ludów Austrii — mowa zakończył: jako Polacy mają do wyboru, albo wzięcie udziału w dziele konstytucyjnym, które nie odpowiada ich przekonaniem, lub też całkiem od niego się usunąć — wybrali pierwsze, jako mniejsze zle z obydwoch, „aby przynajmniej, o ile będzie w ich możności, przeszkodzić, by nie zamknięto sobie całkiem drogi do powrotu, na których jedynie historycznie zadanie Austrii spełnionem być może.“

Następni glówni mówcy, Plener i Rechbauer, sławili rodzącą się ustawę i niby owego ducha pojednawczego, jaki przez rozszerzenie autonomii wieje z nię, według ich zdania. Rechbauerowi jednak nie jest do smaku i ta ustawa, bo brak w nięj bezpośrednich wyborów do Rejchsratu, a radby się pozbyć także i izby panów. Biegły dyalektyk i znakomity analizator, Muehlfeld, ostręj podał krytyce sposób, jakim wprowadzono w ustawie rozdział co do Rady państwa, a co do sejmów krajowych należy. Sądząc zaś, że dopóki nie będzie ułożona ustawa o delegacyach z sejmów węgierskich i tutejszej Rady państwa, do których zakresu wspólne sprawy należeć mają, dopóty i ustawa dzisiejsza nie powinna przychodzić pod głosowanie, bo mogą znaleźć się w nię takie sprawy, które później będzie potrzeba z nięj jeszcze wyjąć, a przydzieleć delegacyom. Stawił więc Muehlfeld dwa wnioski: pierwszy odraczający obrady do czasu, kiedy oznaczenie spraw wspólnych z Węgrami ostatecznie uregulowanem zostanie. Drugi zaś wniosek ewentualny, aby paragrafy 11 i 12 raz jeszcze, dla dokładniejszego onych wyrobienia, zwrócić do wydziału konstytucyjnego. Obydwa jednak wnioski dla braku popierających upadły. Ogólną zresztą rozprawę zakończył Schindler najprzedziej dla tego, aby przy każdej ważniejszej sposobności nie oberzł się przyładkiem bez jego zawsze ostro tnącego języka.

Przystapiono do rozprawy nad pojedynczymi paragrafami. Ja zaś nad temi tylko zastanawiałem będąc uwagi czytelników, w których brali udział posłowie polscy, lub też które ustępy bliżej dotyczą autonomicznych spraw.

Przy paragrafie 5, mniej ważnym dla nas, zaszło zabawne qui pro quo. Paragraf dotyczy składu izby panów, cesarzowi zastrzegając prawo powołania do jej składu ludzi takich, którzy położyli znakomite zasługi dla państwa lub Kościoła, umiejętności albo też sztuki. Ktoś z Niemców stawił poprawkę, aby między wymienionymi zasługami położono i przemyśl. Polacy i autonomiści głosowali za nią — liberalisci ją odrzucili. Następnie ktoś inny wniósł, aby położono ogólnikowo tylko zasługi dla państwa, a Kościół, umiejętności i sztuki aby opuśczone, jako mieszczące się wyznaczeniu państwa. Ks. Guszalezewicz głosował za wyłączeniem ze służby około Kościoła, p. Landesberger, Żyd, poseł kolomojski, głosował za uznaniem zasług kościelnych. Wszak prawda? jak dzwienne w tych wypadkach zmieniono stanowiska.

Lez dopiero paragraf 7 wywołał właściwie starcie autonomistów z Niemcami. Nowa ustawa dodała w nim ustępn 3, nieznanym w lutowej ustawie, orzekający, iż zmian w ułożeniu grup, odnośnie do okręgów, miast i ziem wybranych, jako też zmiany w wyborach posłów z poszczególnych grup z sejmów krajowych do Rady państwa — mogą być ustanowione jedynie przez Radę państwa na wniosek sejmów krajowych. Autonomistom więc szło w tym ustępie o zasąd, aby nie Radzie państwa, lecz sejmom krajowym pozostawiona była ta ważna autonomiczno-konstytucyjna prerogatywa. Prerogatywa nader ważna, bo od ułożenia owych grup trafnie i według potrzeb pojedynczych krajów zależy i należyta możność dobrego wyboru posłów z sejmów krajowych do Rady państwa.

Najpierw zatem w tym sporze, lecz więcej ze stanowiska zaściankowego, niżeli autonomicznego, wzięli udział posłowie tyrolscy, to jest trzech księży: Greuter, Wiesler i Pockstaller. A ks. Greuter nie pożałował siły swojego głosu i ostręj przeciwnikom odcinków. Glównie jednak autonomiczną wytoczył sprawę poseł polski, Piotr Gross, a w mowie, dobrą niemieczną wypowiedzianę i umiarkowaną, wyłuszczył powody, które skłaniają delegacya naszą ze stanowiska autonomicznego do stawienia poprawki, aby prawo układania grup wyborczych przysługowało wyłącznie tylko sejmom krajowym. Głoby jednak poseł Gross mnięję był rozważliwiej traktowany przez siebie przedmiot, byłby mógł o wiele jedyniej rzecz całą przedstawić; mimo tej przeciw usterki dobrze w ogólności mową swoją zastąpił mowa delegacya naszą. Zasada ta jednak i przeprowadzenie jej, zwłaszcza w sejmie czeskim, zbyt ważną była dla Niemców, gdyż wśród większości Czechów w sejmie, mogłoby Czesi tak ułożyć grupy dla siebie korzystnie, izby mało kogo

Nabożeństwo polskie w Orzeszkowie dn. 27 paźd. o godz. 12. (6215).

Celem narady przedwyborczej zapraszam Szanownych obywateli powiatu Czarnkowskiego i Chodzieskiego na zebranie do hotelu Szukalskiego w Czarnkowie w niedzielę d. 20 bm. po nabożeństwie. Kruszewo, d. 17 paźd. 1867. (6209). E. Swinarski.

Celem narady co do wyborów poselskich na sejm pruski wzywa szanownych obywateli powiatu odolanowskiego na dzień 19 bm. o godzinie 10 z rana do hotelu Schwarztzera w Ostrowie z polecenia głównego komitetu (6168) Komitet wybor. tymczasowy.

Szanownych wyborców powiatu szamotulskiego zapraszam na dzień 21 października rb. godzinie 11 przed południem do Giełdy w Szamotułach celem porozumienia się w sprawie wyborów do izby poselskiej. Bogusław Lubieński. (6106).

Na plebani w Kowalewie pod Pleszewem odbędzie się dnia 29 października rb. o godzinie 2 po południu termin, celem wypuszczenia w entrepryzę odbudowania budynków plebańskich, na który przedsiębiorców chęć mających wykonać kw. budowie niniejszym się zaprasza. (6183). Dozór kościelny w Kowalewie.

Św. Alfonsa Liguorego Rozmyślenia o Męce Jezusa Chrystusa STRZAŁY OGNISTE czyli Dowody miłości dane nam w dziele odkupienia naszego. Tłómaczenie z włoskiego przez X. J. B. Delerta. Cena 7/8 gr. (2398).

Sala bazarowa. Na rzecz funduszu inwalidów W sobotę, d. 19 października Soirée musicale z chętnym współudziałem pani dr. Halary Block z Berlina, panny Ludwiki Chuden, śpiewaczki opery teatru miejskiego w Poznaniu, pp. J. Kornfeld i Michaelis, oraz chóru muzycznego I zachodniopruskiego pułku grenad. pod kierunkiem p. kapelmistrza Appolda. Program. I CZĘŚĆ. Uwertura do „Ruy Blas“ Mendelsohna..... Orkiestra. „Rhapsodie Hongroise“ na fortepian Liszta..... pani dr. Klara Block. Wielka aria (arya listowa) z Don Juana Mozarta..... panna Ludw. Chuden. II CZĘŚĆ. Romancia (F-dur) na skrzypce Beethovena..... p. J. Kornfeld. Pieśń: a) „Der Kuss“ (początek) Marschnera..... panna Ludw. Chuden. b) „Das Meer hat seine Perlen“ Gumberta..... panna Ludw. Chuden. „Capriccio brillante“ na fortepian z towarzyszeniem kwintetu przez Mendelsohna..... pani dr. Klara Block. Biletów wzięcia na numerowane miejsca po 20 sgr. dostać można w handlu nadwornym muzykałów pp. Bote i Bock. Cena przy kasie 1 tal. Otworole kasy o 6 godz. Początek o 7 godzinie. (6199).

Angielskie trzewiki gumowe dla panów i dam, znaną wyborną jakość. August Klug, Wroclawska ul. 3. (6214).

Skład futer G. Fischera, pod firmą T. R. Kirchner w Wroclawiu, Karlstrasse No. 1, poleca swój bogato zaopatrzony skład futer damskich i męskich, garnitury damskie w różnych gatunkach najnowszych formach i po jak najtańszych cenach, reperacje wykonują się jak najakuratniej. (5567).

Własności: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Młodzieniec z odpowiedniemi wykształceniem szkolnem znajduje miejsce jako uczeń w księgarni M. Leitgeb. (6068).

Guwerner, do niższych i wyższych klas sposobający, szuka pod korz. war. miejsca. Oferty z dokładnym podaniem szczegółów przym. Malewski, Główno p. Poznaniu. (6213).

Fortepian jest do wynajęcia lub do sprzedania. Blizsza wiad. Wodna ul. 28 w handlu strojów. (6216).

W handlu wina p. Goldenringa, Rynek No. 45, można się dowiedzieć gdzie jest do nabycia za umiarkowaną cenę piasek podobity prawdziwymi niedźwiedziami. (6212).

Bięgie w szytu bielizny szwaczki znajdują stale zatrudnienie w fabryce bielizny S. Kantorowicza, Rynek 65. (6231).

Pod liczbą 27 tu przy Rynku położony dom mieszkalny wraz z stajniami i tylnym zabudowaniem, stósowny na oberż lub restauracyą, dla zaszyłych stósunków familijnych jest z wolnej ręki do nabycia. Blizsza wiadomość udzieli podpisany na listy frankowane. Środa, 3 października 1867. A. Neyman, kamelarz. (5798).

Wilhelmowski a ul. 9. Wilhelmowska ul. 9 M. Klein, Szwec damski. Wysoką Publiczność przwalam sobie niniejszem wiadomości, iż jestem teraz w stanie tak często poszukiwane trzewiki damskie z korkami p awdziwie parzykiem, tak nazwanymi „Tallon de Louis XIV“ wykonać. (5603).

Wysoką Publiczność przwalam sobie niniejszem wiadomości, iż jestem teraz w stanie tak często poszukiwane trzewiki damskie z korkami p awdziwie parzykiem, tak nazwanymi „Tallon de Louis XIV“ wykonać. (5603).

Wysoką Publiczność przwalam sobie niniejszem wiadomości, iż jestem teraz w stanie tak często poszukiwane trzewiki damskie z korkami p awdziwie parzykiem, tak nazwanymi „Tallon de Louis XIV“ wykonać. (5603).

Wysoką Publiczność przwalam sobie niniejszem wiadomości, iż jestem teraz w stanie tak często poszukiwane trzewiki damskie z korkami p awdziwie parzykiem, tak nazwanymi „Tallon de Louis XIV“ wykonać. (5603).

Ozłówek zaufany, dokładny pisarz (wnie-zatrudnienia. Zaskawe off. uprasza się pod miekiem i polskiem), poszukuje w mi. jscu A. 100. Poznań post. rest. (6172).

Handel spedycyjny, komisyjny i incasso Maurycyego Eichborna i Sp., Wielkie Garbary 27 w domu Loewinsohna. Wyroby na suknie, płaszcze, paletoty, kaflanki, pokrycia na futra, oraz suknie gotowe krótkie i długie najnowszych krojów poleca F. Bogusławski. (5941).

Restauracya. Urządziłem mój lokal restauracyjny teraz na większe rozmiary i odpowiednio do wymagalności nowych czasów, opatrzyłem w przybory dogodne, wyborną kuchnią, tak że pod każdym względem mogę zaspokoić wszelkie wymagalności, mój skład win zaopatrzony w najwyższej jakości wina węgierskie i Bordeaux, sam osobiście zakupiłem nad Renem wina reńskie najlepsze i dla tego mogę sumiennie polecić moją restauracyą. Daję także w każdym czasie obiady i wiecezery tak w domu jako też na zamówienia po za domem. Hermann Matschke, następca po Karolu Schippmanie. (6177).

Polecamy niniejszem nasze nader wyborne węgle kowalskie drobne a co do ich wartości powołujemy się na następujące ocenie królewskiego warsztatu okrętowego. Altwasser w Szląsku, 15 października 1867. Zarząd kopalni hr. G. Kramsta. Nadesłana przez kopalnię Karól Jerzy Wiktor próba uznana została za wyborny węgiel kowalski, którego dobroć nie ustępuje pierwszeństwa najlepszym z przesłanych z 14 westfalskich kopalni węgla kowalskich. Gdańsk, 23 sierpnia 1867. Królewski warsztat okrętowy. podp. Werner, kapitan korwetowy. (6220).

PAPIER WLINSI. Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchni ciała zapalenia i rozdrasznienia najżywniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na katar, grype, zapalenie gardła, rozdrasznienie naczyń oddechowych i piersi (bronchites), reumatyzm w łązwich i nerwach biodrowych i t. d. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu przez świeżenie, jak również nie wymaga diety. Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Wgo Galle; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (6010).

Winogrona zielonogórskie, fant brutto 3 sgr. owoce suszone: śliwki 3 1/2 sgr., obierane 7 sgr., gruski 2 1/2 sgr., obier. 6 1/2 sgr., jabłka 5 sgr., obier. 7 1/2 sgr., powidła śliwkowe 3 1/2 sgr. za funt, orzechy włoskie 2 1/2 sgr. za kope, wina czerwone i białe z 1863 roku 3 1/2 sgr. za kwartę, wszystko wraz z beczkami, butelkami i opakowaniem. Gustaw Sander w Zielonogórze (Grünberg) w Szląsku. (6207).

Sprzedż tryków w tutejszej zarodowej owczarni rozpoczyna się d. 1 listopada rb, a na poprzednie zgłoszenie się stać będzie powóz gotowy na dworcu wschowskim. Andrychowice dolne (Nieder-Heyersdorf) pod Schlichtingową. (6226).

Sprzedż tryków z zarodowej mej owczarni rozpoczyna się w Borku 25 października, w Kolaczkowie p. Witkowem 30 bm. Aleksander Graeve. (6056).

Niniejszem podaję do wiadomości, że mój Magazyn mebli, zwierciadeł i wyrobów wyścielanych do Bazaru obok handlu towarów modnych pp. M. Magnuszewicza i Sp. i takowy w dniu dzisiejszym otworzyłem. Polecając moją przedsięwzięcie w nowym lokalu dalszym taskawym względem i pamięci Szanownych moich odbiorców, winieniem nadmienić, iż dla łatwiejszego przejrzania i wyboru są posortowane w osobnych wydziałach kompletne garnitury w różnem drzewie a mianowicie: w sosnowym, olszowym, brzoźowym, jesionowym, dębowym, mahoniowem i orzechowem. Poznań, dnia 19 października 1867. (6211).

Kazimierz Hebanowski. O przeniesieniu mojej pracowni intrologatorskiej i mojego handlu materjałów piśmiennych z Wilhelmowskiej ulicy 18 do domu pod No. 3 przy Nowej ulicy donoszę niniejszem uprzejmie, szanowym moim odbiorcom. Fr. Nicklaus. (6210).

Prywatny dom położniczy pod gwarancją dyskrecyi: Dr. Meyers Berlin, Adalbertstrasse 40. (6024).

Piaszeczki jedwabne watawat płaszcze, paletoty, żakiety, kaflanki z różnych wyrobów zimowych dla dam i dzieci naleca w wielkim doborze F. W. Mewes, Rynek No. 67, Fabryka konfekcyj i skład lokciowych towarów.

Strals. siedzie opiekanki pumpernikel, teltow, rzeżkę, pruncie, holend, nie szatelski i cidamski se poleca Izydor Appel, Podgórna ul. no. 7, naprz. hotelu Francuski.

Kamień mydlany (kaustyczna soda) do gotowania mydła poleca wraz z przepisem użycia jak najtańszej handel farb Adolfa Ascha, Zamkowa ul. 5. (6221).

Świezo ubite sarny, kuro patwy i kwiczoły otrzyma Izydor Busch, Plac Sapieżyński No. 2. (6230).

Wielkie rygenwaldskie palki gęsie, świeżego dorsza morskiego i morskiego sędacza otrzyma W. F. Meyer i Sp. Wilhelmowski plac 2. (6225).

Ogłoszenia gospodarskie itd. Dominium Piotrowo pod Poznaniem poszukuje od Nowego roku zdolnego nieznanego ogrodnika. (6131).

Slużący z chlubiemi zaświadczeniami którego żona gospodarstwem trudni się mokrą, poszukuje miejsca od 1 m. b. lub zaraz. Adres: L. Z. poste restante w Pleszewie. (6141).

Dominium Wieka Łęka pod Poniecem ma na sprzedaż znaczną ilość słancy ananasowych oraz kwiaty z cieplarni. (6188).

Dom. Psarskie pod Śremem ma na sprzedaż stadniki 2letnie czystej rasy Oldenburgskiej. (6193).

Dom. Borek ma na sprzedaż 3 byczki czystej krwi oldenburgskiej. (6229).

Z powodu przy padającego na dzień 7 listopada rb. wyboru postów odbędzie się aukcja tryków w Buchholz pod Retz nie dnia 6 lecz 9 listopada. (6208).

Sprzedż tryków tutejszej zarodowej owczarni już się rozpoczęła. (6166) Stara Krobica pod Krobica, 10 października 1867. R. Adolphi.

Sprzedż tryków w zarodowej mojej owczarni Negrettów rozpocznie się w poniedziałek dnia 4 listopada. (6217). Borówko pod Czempniem, dnia 19 października 1867. Delhaes.

W Sroczyńce pod Kiszkowem rozpoczyna się sprzedaż tryków czysto Negrettów dnia 20 października. (6108). Dominium Sroczyńca.

Teatr miejski w Poznaniu. W piątek, dnia 18 października: Leonore. Dramat narodowy w 3 aktach przez Holteya. Muzyka Eberweina. 1 oddział: Die Verlobung. 2 oddział: Der Verrath. 3 oddział: Die Vermählung. W sobotę dnia 19 października: Na ogólne żądanie (po raz trzeci) Rosenmüller und Fluke oder Abgemacht. Komedia w 5 odsłonach Dr. Karla Tospfera. (6223).

Dyrekcya. CYRK S. Blumenfelda. Dżię wielkie nadzwyczajne przedstawienie wyższej sztuki jeżdżenia, dresury koni, gimnastyki, pantomimiki i tańcy baletowych. (5972).

